

13/1.

KR/WO.

1560

16-ty dzień rozpraw.

Przew.: Proszę panów świadków. Świadkowie: Kulski, Kipa, Skoczek, Brauny, Biejał, Dawidowski, Danielewicz, Iwanke, Jankowiak, Karolkiewicz, Szyfelbain, Kurykiewicz /wezwany do premiera, nieobecny/, Falkońska, Moroz, Kalinowski.

Wszystcy świadkowie wyznania chrześcijańskiego
o obywatelu moim iu pomyś o adpytanie oświadczenia
nie /zajmę się
Przewodniczący udziela świadkom pouczenia, po czym odczyta te rotę przysięgi.

Świadek Biejał, imię - Edmund, lat 54, zawód - adwokat, zamieszkały w Warszawie, Poznańska 16, w stosunku do stron obcy.

Przew.: Proszę niech świadek przedstawi Trybunałowi co ~~nią~~ świadkowi wiadomo w sprawie.

Świadek Biejał: Od r.1926 pracowałem w Magistracie w Biurze Dyscyplinarnym. W czasie okupacji byłem dyrektorem tego Biura Dyscyplinarnego. Istniało ono na zasadzie aktu ustawodawczego dekretu o samorządzie miejskim jeszcze z 1919 r., później o ustawy o samorządzie gminy miasta Warszawy z 16-go sierpnia 1935 r. Kompetencje Biura Dyscyplinarnego podlegali wszyscy pracownicy miejscy. Ten stan trwał do jakiejś drugiej połowy 1940 r. W tym czasie wyszło zarządzenie oskarżonego Leista, że spod kompetencji Biura Dyscyplinarnego zostali wyłączeni pracownicy przedsiębiorstw użyteczności publicznej, więc jak miejskich zakładów komunikacyjnych, gazowni, wodociągów i kanalizacji i innych. Taki stan trwał z tą ograniczoną kompetencją do końca 1941 r. ściśle mówiąc do końca listopada

40

13/2.

KR/NO.

~~1564~~16-ty dzień rozpraw.

znów
zdaje się i w tym czasie niewiadomo z jakich powodów kompetencji Biura Dyscyplinarnego poddano pracowników i tych przedsiębiorstw użyteczności publicznej, i w pierwszej kolejności kilkadziesiąt zda-
je się około 30 spraw przeciwko konduktorom tramwajowym w stycz-
niu 1942 r., w którym zarzucano to, że nie wszystkim pasażerom wydawano bilety, a od wszystkich pobierano opłaty za przejazd i to przysały te sprawy do rozstrzygnięcia przez Biuro Dyscy-
plinarne. Pierwszą rzeczą, która mnie uderzyła, to było to, że nie było wcale dochodzeń, a były meldunki, podpisane krypto-
nizmemi numerami 0,1, 0,2, 0,3, 0,4, 0,5 zdaje się 10 takich było. Więc zwróciłem się wtedy do polskiej dyrekcji tramwajów miejskich, to jest Miejskich Zakładów Komunikacyjnych, na któ-
rych czule stał inż. Kozłowski, mając nad sobą nadzór niemiecki, że przez ujawniły przede wszystkim tych, którzy takie meldunki składali. Inż. Kozłowski się wtedy porozumiał z zarządem nie-
mieckim i były trudności. Mówili, że oni ujawnieni być nie mogą ci, którzy składali te meldunki i że na tej podstawie należałoby wydać orzeczenie. Więc wyszedł stąd po porozumieniu się z Kul-
skim, bo ja się temu opierałem, powiedziałem, że na zasadzie tego nie możemy wydawać żadnych orzeczeń. Wtedy po kilkun-
nych takich targach przyszli ci informatory, autorzy tych mel-
dunków i składali odpowiednie zeznania. Dostalem poufne infor-
macje, że ci autorzy meldunków nawet nie ujawnili swoich per-
sonalij. Więc zarządziłem sprawdzenie, czy rzeczywiście takie osoby, które się przedstawiały za tych świadków, czy rzeczywi-

13/3.

KR/wo.

16-ty dzień rozpraw.

świe pod wskazanymi adresami mieszkają i czy te osoby istnieją. I dostałem z Biura Ewidencji ludności odpowiednie zaświadczenie, że takich osób w ogóle nie ma pod wskazanymi adresami - tacy nie mieszkają. Wobec tego myśmy zdyskwalifikowali zeznania tych świadków i tam gdzie nie było wyraźnego przyznania się oskarżonego, czy coś, to żeśmy sprawę umarz umorzyli wobec braku wszelkiej wszelkich dowodów winy. W odpowiedzi na to prezydent Kulski, jak przedstawikem mu rzecz, mówił, że tym razem, to tak łatwo nie przejdzie i po kilku dniach dowiedziałem się od dyrektora Biura Personalnego Szcześniewskiego, niejącego już, że urząd oskarżonego Leista, nie wie, czy on sam, czy jego pomocnicy załadali listy personalij Biura Personalnego. I taka lista poszła. Później w ślad za tym w jakieś dwa tygodnie nastąpiło zarządzenie Leista o tym, że wszystkie sprawy pracowników przedsiębiorstw użyteczności publicznej z powrotem się wyjmują spod kompetencji Biura Dyscyplinarnego. Zdawało się, że na tym cały ten incydent się zakończy. Tymczasem w nocy z 28 lutego na 1 marca 1942 r. wszystkich rzeczników dyscyplinarnych, mnie i żagą mego zastępcę adwokata Skoczyńskiego aresztowano. Niektórzy uniknęli aresztowania, niektórzy - np. nie było ich akurat w domu. Jeden z rzeczników Domański też nie nocował tego dnia w domu, więc uniknął aresztowania. Jednego zostawiono, jak się później okazało przez pomyłkę - rzecznika Bielskiego. Były różne koleje tych aresztowanych. Mnie się udało wydostać. Aresztowała mnie policja granatowa, na skutek telefonogramu, otrzymanego

rkx

KR/wo.

13/4.

16-ty dzień rozpraw.

z policji niemieckiej. Widziałem ten telefonogram. Jak by-
łem w policji. Udało mi się z komisariatu zwolnić.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

16-ty dzień rozpraw

14/1

JL/SW

43

1564

Przewodn.: Czy było jakieś przesłuchiwanie?

Sw. Biejał: Nie było żadnych przesłuchiwań.

Przewodn.: Czy podali przyczynę aresztowania?

Sw.: Nie. Później się dopiero dowiedziałem. Zwróciłem się za pośrednictwem moich przyjaciół do jednego z adwokatów niemieckich w Warszawie, i on powiedział, że ~~xxx~~ na wszystkich jest wydany wyrok przez sąd policyjny, skazujący na pobyt w Treblince za sabotaż, działanie na szkodę interesów niemieckich, i nakłanianie świadków do fałszywych zeznań.

Przewodn.: Czy znana jest świadkowi rola, jaką odgrywał ~~xxxxxx~~ Stadhauptman Leis w tym wypadku aresztowania was?

Sw.: Tego nie mogę powiedzieć. Słyszałem od tego adwokata niemca że był wydany wyrok policyjny. Tam był Petke, komendant policji porządkowej i on ten wyrok wydał.

Przewodn.: Świadek nie obwinia w tym wypadku Leistu z własnego spostrzeżenia?

Sw.: Nie, nie mogę powiedzieć, że on bezpośrednio wydał to zarządzenie.

Sędz. Rybczyński: Na jakiej zasadzie Petke wydał ten wyrok? Czy się Pan nie dowiedział, kto ten raport czy doniesienie zredagował?

Sw.: Mówiłem już, że na kilka tygodni przed tym Leist zażądał spisu całej obsady biura personalnego i to poszło.

Sędz. Grudziński: Jak okres czasu upłynął pomiędzy oddaniem rzecznikowi dyscyplinarnemu magistratu sprawy pracowników, a tą sprawą tramwajarzy?

Sw.: Przekazano z powrotem sprawę pracowników instytucji użyteczności publicznej na początku grudnia 1941 r. a sprawy tramwajarskie wpłynęły do nas w połowie stycznia 1942 r.

44

16-ty dzień rozpraw

JL/SW

14/2

Sędz. Grudziński: Więc upłynęło jakieś 6 tygodni?

Sw. Biejat: Tak.

Sędz. Grudziński: W tym okresie czasu, kiedy pracownicy przedsiębiorstw miejskich nie podlegali postępowaniu biura dyscyplinarnego, komu podlegali?

Sw.: Wtedy już bezpośrednio podlegali władzy przełożonej. Był wydział t. zw. Bezerna (~~.../...~~), na czele którego stał niejaki Dürfel podległy Leistowi. Straszne rzeczy się w tym dziale działy. Kiedy złapano tramwajarza na jakim pseudo nadużyciu na skutek anonimowego oskarżenia, ^{zdzierano} ~~zabierano~~ z niego mundur i w bieliźnie wycożono, to znaczy tracił on posadę, mundur jako służbowy mu zabierano i wywożono go.

Sędz. Grudziński: Więc to było to postępowanie dyscyplinarne?

Sw.: Tak

Sędz. Grudziński: ^{Przez kogo było podpisane} To zarządzenie o wyjęciu tramwajarzy z pod normalnego ~~xxx~~ orzecznictwa dyscyplinarnego?

Sw.: Prze Leista.

Sędz. Grudziński: Jaki był tryb postępowania przed niemieckim trybunałem dyscyplinarnym?

Sw.: Nie wiem.

Sędz. Grudziński: Chodzi mi o procedurę, czy to ktoś zatwierdzał wydziałem

Sw.: Nie wiem. ~~xxxxxxx~~ tylko jak przychodził tramwajarz do nas, dziwiło mnie, że zjawiał się z żoną, przynosił ze sobą rzeczy. Zapytałem więc, co to znaczy, za kogo nas mają? Wtedy opowiadali, że u nich tak było, że jak ktoś miał sprawę to mu odbierali mundur i wywozili.

Sędz. Grudziński: Czy do postępowania w urzędzie dyscyplinarnym władze niemieckie się wtrącały?

Sw.: Nie, zupełnie się nie wtrącały, chyba wtedy, kiedy mieli

16-ty dzień rozpraw

JL/SW

14/3

informacje w jakiejś sprawie. Były niestety wypadki, że ktoś się skarżył na nas wtedy via komisaryczny burmistrz Kulski przychodziły zapytania jak sprawa stoi.

Tu jeszcze chciałem powiedzieć, że przy biurze dyscyplinarnym istniała komisja dyscyplinarna, na czele której stał sędzia delegowany przez ~~prezesa~~ ^{prezesa} sądu apelacyjnego. Po tym wypadku w tej chwili zarządzeniem Leista ta komisja dyscyplinarna została skasowana.

Sędz. Grudziński: Więc kto wymierzał kary?

Sw.: Wtedy przeszło to na biuro dyscyplinarne. To było zresztą raczej fikcją, bo tych spraw prawie nie było. Jeżeli były to drobiazgi.

Sędz. Grudziński: Kto był podpisany pod ~~którymś~~ telefonogramem o aresztowaniu panów rzeczników dyscyplinarnych. Chodzi mi o ten telefonogram, który pan widział.

Sw.: Ja widziałem w komisariacie telefonogram, który pochodził z Ordugspolizei. Mówił mi dyżurny podkomisarz, że ma polecenie dostawić ~~mi~~ mnie od Ordugspolizei.

Sędz. Grudziński: Czy który z panów dostał się do obozu?

Sw.: Tak, Szyszkowski siedział w obozie, Bielski, tak samo, Domański, którego nie znaleziono tej nocy bo się urywał z powodu jakiejś innej sprawy, wypadkowo został zatrzymany i był wysłany nawet do Cwięcimia.

Ławnik Jodłowski: W jakiej formie Leist zażądał listy personelu?

Sw.: napisał do biura personalnego, żeby przysłano wykaz pracowników biura dyscyplinarnego z adresami.

Sędz. Rybczyński: Podpis był Leista?

Sw.: Nie wiem. Leist zażądał. Widziałem podpis Leista na piśmie o wyłączeniu z pod kompetencji biura dyscyplinarnego i co do skasowania komisji dyscyplinarnej. Tego nie widziałem.

16-ty dzień rozpraw

JL/SW

46

1567

14/4

Prok. Sawicki: Ale pismo było z biura Stadthauptmana?

Sw. Biejat: Tak jest.

Prok. Siewierski: Czy umorzenie tych dochodzeń leżało w kompetencji tych ~~orzeczników~~ rzeczników dyscyplinarnych?

Sw.: Bezwarunkowo.

Prok. Siewierski: Mieli ~~skazywać~~ prawo decyzji?

Sw.: Bezwarunkowo.

Prok. Siewierski: Czy to orzecznictwo dyscyplinarne, które później Leist przekazał swoim zarządzeniem czynnikom oskarżycielskim, było oparte na zasadach niezawisłości sędziowskiej?

Sw.: W Biurze dyscyplinarnym?

Prok. Swiewierski: Nie, ta komisja, którą skasował Leist.

Sw.: Ta komisja została skasowana, a pracownicy biura ~~na~~ dyscyplinarnego według naszych przepisów, winni byli posiadać kwalifikacje sędziowskie, a w swych czynnościach są nieskrępowani.

Prok. Siewierski: Czy to było zdarzenie takie sobie codzienne, czy też to było zdarzenie, które wywołało szczególne wrażenie w Zarządzie Miejskim?

Sw.: Które?

Prok. Siewierski: Te reperesje, które były skierowane przeciw czynnikom dyscyplinarnym za umorzenie dochodzenia.

Sw.: Bezwarunkowo, to był nadzwyczajny wypadek.

Pro. Siewierski: Czy były jakieś interwensje zwykłą drogą t. zn. przez burmistrza do oskarżonego Leista?

Sw.: Słyszałem, że K^ulski miał interweniować?

Prok. Siewierski: Z jakim t-o było wynikiem?

Sw.: Negatywnym.

Prok. Siewierski: Czy znając sytuację, jaka panowała w zarządzie miejskim, dopuszcza pan możliwość, żeby te reperesje dotknęły

16-ty dzień rozpraw

JL/SW

47

14/5

~~1568~~

waszych urzędników bez wiedzy oskarżonego Leista?

Świadek Biejał: Nie wydaje mi się.

Możliwe, że w tym czasie - coś sobie przypominam - był on na urlopie, może to było tej nocy ...

Prok. Siewierski: To jest ważne.

Sw.: Może tej nocy, kiedy byliśmy aresztowani był on na urlopie. Sądzę o tym z tego, że robiło się starania na wszystkie strony, a więc i przez adwokatów niemieckich, jednocześnie liczoło się na interwencję czy prezydenta Kulskiego czy jego zastępcy Pawłowicza i ~~xxxxxxxxxxxxxxxx~~ słyszałem od rodziny, że Kulski miał oczekiwać na powrót Leista i że uważano, że ta interwencja wtedy może być skuteczna.

Prok. Siewierski: Pan wspominał przed tym, że oskarżony Leist nie wtrącał się do represji dyscyplinarnych, a to był wypadek gdzie się władze niemieckie wtrąciły do tej represji?

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

ZM / MD.

16-ty dzień rozpraw.

48
1569

15/1.

Sw. Biejał: To było wyraźne.

Prok. Siewierski: Czy to wywołało oburzenie w społeczeństwie polskim?

Swiadek: Tak, to było nawet w prasie podziemnej.

Prok. Sawicki: Panie mecenasie a wówczas, kiedy pan był aresztowany, czy Leista nie było^a, gdy przyszedł ten spis od Stadthauptmana ażebyście dali ten spis tych ludzi, czy Leist był?

Swiadek: Zdaje się, że był. W kilka tygodni później był aresztowany Bielski, który przez parę tygodni stał na czele biura. Potem go aresztowano. Nie wiadomo było, czy to była ta sama sprawa. Tymczasem okazało się, że to było to samo żadne interwencje nie pomogły. Wtedy już napewno był Leist, gdy Bielski był aresztowany.

Sędzia Rybczyński: Czy potem pan wrócił do Zarządu?

Swiadek: Tak wróciłem po trzech miesiącach.

Prok. Sawicki: A czy przy jakiegokolwiek innej sprawie władze nadzorcze zażądały spisy sędzących?

Swiadek: Nie, to był jedyny wypadek.

Adw. Sliwowski: Pan mecenas wspominał o t.zw. dekanacie na czele którego stał ~~Ginfield~~ /?/, czy ten dekanat miał swoją autonomię?

Swiadek: Dobrze o tym nie wiem, ale wiem, że ~~Ginfield~~ /?/ był podległy Leistowi.

Adw. Sliwowski: Czy te czynności były rozdzielone, czy dlatego nazywał się dekanatem?

Swiadek: Tego nie mogę powiedzieć, w jakiej zależności dekanat był od Leista.

Adw. Sliwowski: Czy pan może mi powiedzieć, czy w opinii pracowników była różnica zapatrywań na osobę ~~Diersta~~ /?/ i Leista?

Swiadek: ~~Dierst~~ miał okropną opinię, był znany za prześladowania, że był polakożercą. Jego sprawką było rozbieranie tramwaja-

16-ty dzień rozpraw.

ZM / MD.

1570⁴⁹

15/2.

rzy i przesyłania w bieliźnie do obozów. On ustanowił tę zbiorową odpowiedzialność, że za jednego Niemca będzie rozstrzelanych 10 czy 20 Polaków. Od wydał taki okólnik, że jeżeli Volksdeutschowi kontrolerowi coś się stanie, to 10 lub więcej osób zostanie rozstrzelanych.

Dierfeld
Adw. Sliwowski: Czy *Dierfeld* /?/ wydał zarządzenie grożące rozstrzelaniem?

Świadek: Straszak w ten sposób, bo takiego okólnika nie było.

Adw. Sliwowski: Jaka opinia cieszył się osk. Leist?

Świadek: Leist - stał na czele Zarządu niemieckiego.

Dierfeld
Adw. Sliwowski: Czy na *Dierfeld* był jakiś zamach, czy jeden, czy dwa?

Świadek: Były zdaje się trzy zamachy, lecz zawsze wyszedł cało.

Adw. Sliwowski: Czy Leista był jakiś zamach?

Świadek: Nie słyszałem.

Adw. Sliwowski: Pan mecenas wrócił po trzech miesiącach. Czy kiedykolwiek potem nie miał pan żadnych remonstracji ze strony władz niemieckich?

Świadek: Nie.

Przewodniczący: Świadek jest wolny.

Proszę poprosić świadka Szyfelbajera.